

Trwa dyskusja, kto śledzi a kto nie użytkowników telefonów komórkowych. W tej chwili wiemy już na pewno, że zarówno Apple, producent Iphona, jak i Google, twórca systemu Android śledzą i zapisują lokalizację swoich klientów.

Znana firma Kaspersky Lab podkreśla w tym samym czasie, że usługi lokalizacyjne, stanowiące jedną z nowszych funkcji pozwalających użytkownikom informować innych, gdzie się aktualnie znajdują, stają się bardzo popularne na portalach społecznościowych, co może znacząco zwiększyć zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników. *"Problem polega na tym, że wiele osób nie dostrzega konsekwencji udostępniania w sieci ogromnej ilości danych osobowych w ramach korzystania z portali społecznościowych"* – uważa Stefan Tanase, starszy analityk ds. bezpieczeństwa w globalnym zespole ds. badań i analiz (GReAT) firmy Kaspersky Lab.

Biznesmeni i inni ludzie potrzebujący dyskrecji już od dawna wiedzą, że nie wystarczy telefonu komórkowego wyłączyć, ale trzeba wyjąć baterię, żeby uniemożliwić podsłuchiwanie.

Pojawił się zatem nowy problem, związany z globalizacją – czyli brak prywatności. Każdy z nas musi odpowiedzieć sobie, czy zgadza się, aby totalna elektroniczna inwigilacja była ceną, którą chcemy zapłacić za różne udogodnienia, a w tym przede wszystkim za noszenie telefonu komórkowego w kieszeni spodni czy też damskiej torebce. Nie chodzi o to, że większość ludzi nie jest przestępcami i nie potrzebuje ukrywać przed światem swoich rozmów czy też miejsca pobytu. Inwigilacja elektroniczna to wyzwanie rzucone naszej prywatności, naszym możliwościom wyboru miejsca zamieszkania, odpoczynku, tego co czytamy i co mówimy.

Powie ktoś – Apple zaprzecza, Android zaprzecza, więc nie ma sprawy. Ale ona jest. Pragnę tylko przypomnieć, że kiedy George Orwell (właściwie Eric Arthur Blair, bo znamy go głównie pod pseudonimem literackim) napisał swój „Rok 1984”, nie było telefonów komórkowych, internetu i paru innych rzeczy, bez których trudno nam sobie wyobrazić dzisiaj nasze życie.

Też mam telefon z systemem Android i bardzo go sobie chwalebę. Co więcej, wydaje mi się, że potrafię zapanować nad przesyłaniem do Google danych, których nie chcę wysyłać, choć to może już być moim złudzeniem. Jednak kiedy korzystam w nim z systemu GPS (Global Positioning System), nie zawsze pamiętam, że to działa w dwie strony.

A więc jednak „Wielki Brat patrzy”, a ja jeszcze nie wiem, czy to mi się podoba, ale co gorsza – wydaje się, że nie ma sposobu, aby aktywnie żyć i nie być namierzonym. Chyba, że w jakiejś głuszy, gdzie żaden sygnał nie dociera, ale takich miejsc na Ziemi jest coraz mniej. I nadal uważam, że e-administracja jest najlepszym rozwiązaniem na sprawną i profesjonalną obsługę interesantów urzędów publicznych.